

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 1 (646)

7 STYCZNIA 1973 R.

CENA 2 ZŁ

KOŚCIÓŁ W DUSZNI--
KACH ZDROJU ● POL--
SKI LONDYN ● PIĘKNA
STARA TRADYCJA ●



PROCHYSTWA OBUJAWIENIA PAŃSKIEGO

z Księgi
Izajasza
(60,1-6):

Powstań, Jeruzalem, i zabyśnij jasnością. Bo przybywa światłość twoja i chwala Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody, nad tobą zaś wszędzie Pan i ujrze w tobie Jego chwałę. I będą poganie chodzić w świetle twoim, a królowie w blasku twojego wschodu. Podnieś wokół twe oczy, a oglądaj: wszyscy ci zgrupowali się do ciebie przybyli. Synowie twoi z daleka przybędą, a córki twoje z boku powstaną. Wtedy ujrzysz i promieniować będziesz radością. Zadziwi się i rozszerzy twe serce, gdy zwróci się ku tobie bogactwo morza, moc pogan do ciebie przybędzie. Nihy potop zakryje cię mnóstwo wielbłądów, dromaderów z Medjanu i Efy. Wszyscy z Saby przybędą, przynosząc złoto i kadzidło, i chwale Pańska rozgłaszając.

według
św. Mateusza
(2,1-12):

Gdy się tedy narodził Jezus w Betlejem Judzkim, za dni króla Heroda, oto przybyli Mędrcy ze Wschodu do Jerozolimy mówiąc: Gdzie jest on król żydowski, który się narodził? Albowiem ujrzeliśmy gwiazdę Jego na wschodzie i przybyliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy to król Herod zatrwożył się i całą Jerozolimę z nim. I zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i nauczycieli ludu dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betlejem Judzkim; bo tak jest napisane przez Proroka: I ty, Betlejem, ziemio judzka, żadną miarą nie jesteś najmniejsze między księżętami judzkimi, albowiem z ciebie wyjdzie wódz, który by rządził ludem moim izraelskim. Wtedy Herod wezwawszy potajemnie Mędrców dokładnie dowiedział się od nich o czasie gwiazdy, która się im ukazała. A odsyłając ich do Betlejem rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o Dzieciątka, a gdy znajdziecie, oznajmijcie, mi abym i ja, przybywszy pokłonił się Jemu. Oni tedy po wysłuchaniu króla ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschodzie, wyprzedzała ich, aż zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię z Maryją Matką Jego, i upadłszy, pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy odpowiedź we śnie, aby nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili do krainy swojej.

SZUKANIE JEZUSA

Przed wielu laty, w jakimś albumie, oglądałem ciekawy obraz. Składał się on z pięciu pomniejszych ilustracji. Cztery z nich umieszczono w narożnikach kompozycji, a jeden pośrodku.

U góry, z lewej strony, widniała w polskim wydaniu betlejemską szopką: uginające się pod pierznią śniegu świerki, kontury białych gór, rozświetlona stajenka, a przed nią pasterze. Na tym samym poziomie, z prawej strony, było widać firmament nieba, wyboistą drogę, na niej wielbłądy z trzema Królami — Mędrkami, wpatrzonymi w roziskrzoną gwiazdę. U dołu natomiast, z lewej strony, można było oglądać domy, ulice... To Betlejem. W nim uwijających się, zboczonych krwią żołnierzy. Z prawej znowu strony, w mroku nocy, czernilo wzgórze Getsemani, u którego stóp nacięły, skradające się ludzkie cienie. Wreszcie, w środku obrazu, umieszczono olbrzymie oblicze Jezusa. Było ono ani smutne, ani radosne. Tylko oczy... Duże, jasne, szeroko otwarte oczy, bystre i przenikliwe. Oczy, patrzące do głębi ludzkiej duszy. A nad twarzą Jezusa widniał napis: „Kogo szukacie?”

Znane nam z kart Ewangelii powyższe pytanie odnosiło się do tych wszystkich, których przedstawiała owa malarska kompozycja. Dotyczyło ono: pasterzy, mędrców, żołnierzy Heroda, wysłanników arcykapłanów. Ale odnosiło się także i do tych, co patrzyli na ten obraz. Bowiem „Zaden człowiek nie może przejść obojętnie obok Chrystusa” (Karol Adam).

Pierwszy z synoptyków, w Ewangelii przeznaczony na święto Objawienia Pańskiego, tylko kursorycznie, a mimo to bardzo plastycznie opisuje trydny Mędrców w poszukiwaniu Jezusa. Ich ukoronowaniem był hold złożony Dzieciątka. Znamienne nawiązuje do tego kołędu „Mędrcy świata monarchowie”.

Podobnie rzecz miała się z pasterzami.

Szukali jednak Jezusa i żołnierze Heroda, szukali i wysłannicy Synagogi. Ci też szukali z gorliwością. Ale w jakim celu?...

A czy my nie szukamy Jezusa? I tak, i nie! Nie, bo już znaleźliśmy Chrystusa. Znaleźliśmy Go bez żadnego trudu i wysiłku. Jezus stał się naszym udziałem w chwili Chrztu św. Ten pierwszy i najważniejszy Sakrament włączył nas w wielką rodzinę chrześcijaństwa. „Wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jednym Duchu, aby utworzyć jedno ciało: Żydzi, czy Grecy, niewolnicy, czy ludzie wolni”. Pięknie też mówi o tym św. Bazyli: „Chrzest jest odrodzeniem duszy, niezłomną pieczęcią, drzwiami nieba... darem przybrania za synów Bożych” (Hom. O Chrzcie).

Jednak, pomimo tego dziedzictwa i przybrania (por. Gal. 3,37; J. 1,12 — 13), rzecz można „z urzędu”, każdy chrześcijanin ma obowiązek świadomie i stale szukać Jezusa, bo „Bóg stworzył nas bez nas, ale nie zbawi nas bez nas” (Św. Augustyn, Mowy). Przecież w ostatecznym rozrachunku bez jakiegokolwiek zasługi z naszej strony zostaliśmy Chrztem włączeni w orbitę emanacji Jezusa. Kiedy jednak dojrzejemy, trzeba z naszej strony realnego

GÓRY UBALU



i świadomego gestu i to nie jednego, nie dwóch, by utrzymać się rąbka Jezusowej szaty, by zachować Boże synostwo, aby odszukiwać na nowo Pana.

Właściwie dwie są drogi poszukiwań Jezusa. Obie równie ważne, wzajem korelujące się. Szukamy bowiem Chrystusa społecznie — kolektywnie i indywidualnie.

Pierwszym sposobem poszukiwania Pana jest życie Kościołem w parafii. Ta przecież jest najmniejszą, ale podstawową komórką religijnej społeczności. Ona jest, mówiąc paralelnie do określenia św. Augustyna z Hippony, jakby małym „Państwem Bożym”. Ona też z początku, źródłem „Królestwa Bożego”. W niej, w parafii, zwykle w swojej parafii zawieramy związek małżeński, chrzczymy dzieci, posyłamy je na naukę religii, wypełniamy katolickie obowiązki (Msza św., spowiedź — Komunia św., rekolekcje itp.). Ojczysty zaś Polskokatolicki Kościół równą współodpowiedzialność za losy parafii składa w ręce duchownych — kapłanów, jak i świeckich wiernych — parafian. Warto tu odnotować słowa Sekretarza Prezydium Rady Kościoła: „Starykatolickie ustawodawstwo kościelne nawiązujące do starokościelnych zasad, od samego początku kładzie duży nacisk na znaczenie i rolę laikatu w Kościele. W myśl tego ustawodawstwa biskup, kapłan i świeccy wspólnie regulują życie kościelne. (Ks. Wiktor Wysoczański, O aktywnej działalności Rad Parafialnych, „Rodzina” 49/1972).

Dopiero taka sytuacja pozwala serio mówić o szeroko pojętym i wielce zobowiązującym kapłaństwie Chrystusa. W myśl słów Apostoła: „Wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem” (I Piotr, 2,9).

Jednakże obok tej drogi, albo właściwie inaczej: równoległe, a nawet zbieżnie z nią, każdy człowiek szuka jeszcze „SWOJEGO CHRYSUSA”, jak oryginalnie ktoś powiedział. Szuka Jezusa na własnych, bardzo osobistych ścieżkach. Dla jednego będzie to Pan potęgi i chwały, cudotwórca i tryumfator. Dla drugiego to Jezus ukazujący się jako zjawisko historyczne, kulturowe, psychologiczne, artystyczne. Dla innego to Chrystus — piękna postać ze snu ludzkości o dobru i miłosierdziu, albo Jezus wzgardzony, ukryty i pohańbiony, cierpiący... Ile odmian losu, ile przygód życia, tyle i wariantów, tyle obrazów Jezusa znajdzie niespokojne, skolatanie, ludzkie serce.

I stąd też te ustawiczne, modlitewne szepty zmęczonych życiem, stąd bezruch zapatrzonych w blask wiecznej lampki, stąd rozzewniające westchnienia w szpitalnych salach, stąd kontemplatywna zaduma nad otwartą księgą Biblii, stąd zmiana religijnej — kościelnej denominacji... bo: „Jezus Chrystus nie jest twórcą żadnej doktryny, ani żadnego prawodawstwa w pospolitym tego słowa znaczeniu... WIERNYM swoim DAŁ coś bardziej rzeczywistego, pozytywnego, a zarazem wymagającego, to znaczy SWOJĄ OSOBĘ, SWÓJ ŻYWOT, SWOJE DZIEJE” (A. Mickiewicz, Wykłady Paryskie).

KS. ANTONI PIETRZYK



Kaplica Wniebowstąpienia na Górze Oliwnej.

**NOWELIZACJA ARTYKUŁÓW
WYZNANIOWYCH
KONSTITUCJI PANAMY**

Jak informuje nas „La Croix” z 30.IX.72 r., stosownie do dawnych przepisów Konstytucji Panamskiej władze Kościoła Rzymskokatolickiego w Panamie mogą rekrutować się tylko z osób urodzonych w kraju: „Wszyscy, — bowiem, — pełniący funkcje kierownicze w Kościele katolickim, a więc: biskupi, wikariusze generalni, wikariusze biskupi, administratorzy apostołscy i prałaci „nullius” muszą być rdzennymi obywatelami kraju. To samo dotyczy innych wyznań religijnych”. I dalej: „Funkcjonariusze kultów religijnych i członkowie zakonów religijnych nie mogą sprawować funkcji publicznych, z wyjątkiem opieki społecznej, nauczania publicznego i badań naukowych”.

Reformy te odbijają się bardzo niekorzystnie na sytuacji tamtejszego Kościoła Rzymskokatolickiego, ponieważ na 6 istniejących diecezji trzej biskupi Panamy są pochodzenia hiszpańskiego, a dwaj wikariusze biskupi są Amerykanami oraz na 265 księży diecezjalnych zaledwie 44 pochodzenia panamskiego.

WYSTĄPIENIA

Z KOŚCIOŁA

RZYMSKOKATOLICKIEGO

W WIEDNIU

Według oficjalnej statystyki zarządu miejskiego w Wiedniu

w latach od 1961 do 1970 r. z Kościoła Rzymskokatolickiego wystąpiło ogółem 48 000 osób. Liczba katolików, jak podaje czas. „Christ in der Gegenwart” z dn. 8.IX.1972 r., spadła w tym kraju z 1.320.000 na 1.272.000.

**NOWE NOMINACJE
W RZYMIE**

Jak podaje Kathpress z dn. 14.X.1972 r., papież Paweł VI mianował następcę zmarłego niedawno Kardynała Del Acque na stanowisko wikariusza generalnego Rzymu — arcybiskupa tytularnego Ugo Poletti, aktualnego administratora tymczasowego Rzymu.

Diecezja rzymska, której pro-wikariuszem generalnym jest obecnie 58-letni Poletti, liczy 253 parafii, 5.794 zakonników, ok. 15.000 zakonnic, 550 organizacji dobroczynnych, 729 szkół, 1.678 księży diecezjalnych i ponad 3.000.000 wyznawców.

ZGROMADZENIE

NA RZECZ POKOJU

CHRZEŚCIJAN W QUEBEC

Według informacji czasopisma „La Croix” z 10.X.1972 r. w okolicach Quebec odbyło się międzynarodowe zgromadzenie chrześcijan w sprawie sytuacji narodów Wietnamu, Laosu i Kambodży. W zgromadzeniu tym uczestniczyło ok. 300 delegatów z 5 kontynentów, a w tym dele-

gacja księży i świeckich z Północnego Wietnamu. Przewodniczący tej delegacji poinformował obecnych o tym, że w kraju jego mieszka 210.000 katolików, korzystających z wolności wyznania. Kościół tam posiada własne szkoły i seminaria. Poruszył też sprawy agresji amerykańskiej, ostro krytykując postępowanie agresorów i stwierdzając, że na skutek bombardowań zostało zniszczonych m.in. 500 kościołów.

Delegacja katolików południowowietnamskich nie uzyskała paszportów od rządu sajgońskiego.

SPOTKANIE KARDYNAŁA

WILLEBRANDSA

Z PRYMASEM

ANGLIKAŃSKIM,

ARCYBISKUPEM

MICHAŁEM RAMSEY EM

W październiku br. Kardynał Willebrands był gościem Arcybiskupa Canterbury, Michała Ramsey'a, z którym w ciągu dwóch dni prowadził rozmowy w londyńskiej siedzibie prymasa i głowy Kościoła Anglikańskiego. Obaj dostojnicy kościelni wzięli udział w konferencji prasowej z okazji takiego zdarzenia ekumenicznego.

Ciekawe są ich wypowiedzi na temat jedności Kościołów Chrześcijańskich:

„Nie twierdzą, — powiedział kardynał, — że będzie to za życia obecnej generacji czy też następnej, ale jest raczej pewne, że wszyscy ludzie będą posłusznymi Bogu i swoim obowiązkom...”

Arcybiskup Ramsey natomiast powiedział:

„Jedność bez wchłonięcia — Kardynał jasno sprecyzował, że jedność nie oznacza wchłonięcia. Jedność bez wchłonięcia — oto jego zdanie, dzięki któremu zniknęły niepokoje i obawy...”. Tak sygnalizuje o tym ekumenicznym spotkaniu i tych wypowiedziach czasopismo „Avrenive” z dn. 6.X.1972 r. Czy rzeczywiście zniknęły te niepokoje i obawy wszędzie, gdzie prowa-

dzona jest akcja misyjna Kościoła Rzymskokatolickiego, szczególnie wśród diaspory wyznaniowej innowierców?

VII ZGROMADZENIE

GENERALNE

PAPIESKIEJ KOMISJI

„JUSTITIA ET PAX”

Na jesieni br., wg informacji Osservatore Romano, miało miejsce Zgromadzenie Generalne Papieskiej Komisji „Justitia et Pax”, poświęcone opracowaniu programu swej działalności na przyszłość. Jak sama nazwa Komisji — „Sprawiedliwość i Pokój” — świadczy, głównym zadaniem jej jest rozważanie najbardziej aktualnych problemów obecnej rzeczywistości. To też 25 osobowy zespół członków i konsultantów Komisji z różnych krajów (w tym z Polski arcybp Kominek) w ciągu tygodnia omawiał m.in. takie problemy światowe, jak:

- stosunek do wojny, konfliktów i przemocy,
- międzynarodowe programy rozwoju krajów zacończonych,
- problem rozbrojenia i han-dlu bronią,
- problem ochrony środowiska,
- zagadnienie ochrony podstawowych praw człowieka, problem dyskryminacji,
- napięcie społeczne w różnych krajach,
- zagadnienie wychowania do sprawiedliwości,
- rola publikatorów w walce o sprawiedliwość,
- stosunek Kościoła do problemu sprawiedliwości społecznej, a specjalnie do biednych.

W toku dyskusji, prowadzonej w trzech grupach roboczych a skoncentrowanej na ogólnych problemach międzynarodowych, narodowych i lokalnych oraz na sprawach wychowania, podnoszono szczególnie momenty ekumenizmu i społecznej działalności Kościoła.

Ślub protestancko - katolicki.



KRAJ

W 1972 r. Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu w Warszawie wyprodukowała 61 tys. „Polskich Fiatów” i 12.500 „Warszaw”. Ok. 8.500 tzw. standartów czyli kompletnych części do montażu wysłano do Jugosławii i Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Ponad plan wyprodukowano 1400 samochodów. W bieżącym roku zakończona zostanie produkcja „Warszaw”.

Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR w dniu 5 grudnia ubiegłego roku rozpatrzono i zaakceptowano wytyczne w sprawie polityczno-organizatorskiej działalności po VII Plenum KC PZPR, poświęconemu sprawom młodzieży. Biuro Polityczne postanowiło także zwołać w Warszawie w pierwszej połowie stycznia bieżącego roku krajową naradę aktywno-partyjno-gospodarczego poświęconą ocenie wyników społeczno-gospodarczych, osiągniętych w ubiegłym roku i wytyczeniu zadań na rok 1973.

Zgodnie z programem współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej krajów RWPG, przy Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach pracuje już Centrum Koordynacyjne d/s nowych metod utylizacji węgla. Przedstawiciele przemysłów węglowych Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR ustalili wspólny program prac badawczych, posiadających ogromne znaczenie dla gospodarki narodowej wszystkich partnerów. Powierzenie zasłużonej polskiej górniczej placówce naukowo-badawczej tak poważnej roli jest dowodem uznania dla osiągnięć naszych specjalistów w dziedzinie objętej programem badawczym.

W pierwszej dekadzie grudnia ubiegłego roku obradowała sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk, poświęcona 50-leciu ZSRR. Sesja przypominała genezę radzieckiego państwa wielonarodowego i system najważniejszych norm prawnych stanowiących podstawę federacji radzieckiej. Scharakteryzowała stosunki polsko-radzieckie w ciągu ostatniego półwiecza i ukazała ogromną rolę ZSRR na arenie międzynarodowej.



Muzeum Etnograficzne w Krakowie. Misternie wykonane krakowskie sznoki, wzbudzają zawsze wielkie zainteresowanie wśród zwiedzających.

ŚWIAT

Na południowym Pacyfiku powstaje nowe państwo na świecie — Republika Minerwa. Jego sztandar: złoty płomień na niebieskim tle. Prezydentem Republiki jest niejaki Maurice Davuls, pochodzący z Kalifornii. Nowe państwo powstaje na wyspie, której długość wynosi zaledwie 150 m. Zatożyciele nowego państwa zamierzają jednak powiększyć je przy pomocy piasku i żwiru sprowadzanego z Australii. Przeznaczili oni na ten cel 250 tys. dolarów. Gotowość osiedlenia się na wyspie zgłosiło ok. 2 tys. obywateli USA, mieszkańców Zachodniej Kalifornii i Nowady. Konstytucja republiki Minerwy stwierdza m.in., że obywatele tego państwa nie będą płacić podatków. Wolno im biegać bez pozwolenia otwierać bary, kasyna itp.

Amerykę Północną i Południową połączy ma wielka autostrada. Inwestycję tę określono jako największą w tym rejonie świata od czasu zbudowania Kanału Panamskiego. Główne i najtrudniejsze prace prowadzone są obecnie na terenie Panamy i Kolumbii. Panama buduje odcinek 320 km. Kolumbia — najtrudniejszy 80-kilometrowy. Po zakończeniu tych prac całość połączy się z autostradą panamerykańską. Ma to nastąpić w 1977 r. Do tego czasu na terenie Panamy trzeba będzie postawić 60 mostów. Koszty tej inwestycji wyniosą 170 mln dolarów.

Na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i rządu radzieckiego przebywał w Związku Radzieckim z wizytą oficjalną od 6 do 8 grudnia 1972 r. prezydent Republiki Chińskiej — Salvador Allende. Związek Radziecki i Republika Chile podpisały porozumienie gospodarczo-handlowe, przewidujące rozszerzenie handlu radziecko-chińskiego i udzielenie pomocy technicznej Chile w rozwijaniu przemysłu miedziowego, chemicznego, rybnego oraz w budowie przedsiębiorstw przemysłowych. Osiągnięto także porozumienie w sprawie udzielenia przez Związek Radziecki pomocy Republice Chile w budowie zakładów przemysłowych, rozszerzeniu bazy energetycznej, w zakresie ralnictwa i rybołówstwa, a także w kształceniu specjalistów. Omówiono także aktualne problemy międzynarodowe.



Talent hulgarskiego mistrza — garncarza Stojana Stojanowa z Trojana (na zdjęciu), wstawił go w kraju i za granicą. Jego wyraby — misy, dzbany, talerze i figurki — odznaczają się szczególnym bogactwem form i barw.

Dla dobra ludzkości

W grudniu 1948 r. Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych uchwaliło doniosły dokument — Deklarację Praw Człowieka. Przed 24 laty Komisja Praw Człowieka opracowała podstawowe prawa człowieka do życia w wolności i do poszanowania jego godności. Całość praw ludzkich została ujęta w 30 paragrafach Deklaracji. Niedużo. Ale jakże wymownych i istotnych i sformułowanych tak, aby godność człowieka zawsze budziła szacunek.

W pamięci ludzkiej pozostały trwałe ślady czasów II wojny światowej, gdy nieposzanowanie praw człowieka doprowadziło do aktów barbarzyństwa, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości. Aby temu zapobiec w przyszłości, Deklaracja Praw Człowieka apeluje do wszystkich narodów o zbudowanie świata, w którym ludzie korzystają będą z wolności słowa i przekonań oraz wolności od strachu i nędzy.

Deklaracja na czoło wysuwa takie zagadnienia jak: równość wszystkich ludzi bez jakiegokolwiek dyskryminacji, prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa osobistego, prawo do obywatelstwa, do pracy i odpoczynku, prawo do azylu politycznego, prawo do własności, wolność myśli, sumienia, zgromadzeń, powszechne prawo wyborcze prawo do nauki i uczestnictwa w życiu kulturalnym społeczeństwa.

Deklaracja nie zawiera norm prawnych, jest tylko dyrektywą postępowania. Ale większość jej postanowień potwierdza formalne normy prawa międzynarodowego, m.in. zawarte w Karcie Narodów Zjednoczonych, którą respektują wszystkie państwa przyjęte w poczet ONZ.

Wiele państw wprowadziło do swych Konstytucji podstawowe zasady Praw Człowieka. I tak Konstytucja PRL art. 57—79 reguluje podstawowe prawa i obowiązki obywateli naszego kraju, którego artykuły jakże bliźniacze w swym brzmieniu z artykułami Deklaracji. Konstytucja daje prawo do pracy, do wypoczynku, do korzystania w czasach, turystyki i innych możliwości kulturalnego życia społeczeństwa. Polska Rzeczpospolita Ludowa daje prawo swym obywatelom do bezpłatnej opieki zdrowotnej, do nauki, równouprawnienia kobiety. Nieznane są naszemu prawodawstwu różnice narodowościowe czy poniżenie człowieka ze względu na jego wyznanie. Rodzina znajduje się pod szczególną ochroną Państwa, a urodzenie się dziecka poza małżeństwem nie uszczupla jego praw.

Właśnie nam Polakom najbardziej zależy na stosowaniu w całej rozciągłości Deklaracji Praw Człowieka, ponieważ sprawa wolności i niepodległości w historii naszego narodu zajmowała najistotniejsze znaczenie. I dlatego nie przypadkowo nasza Konstytucja tyle miejsca poświęcała sprawom praw i obowiązków obywateli.

I na pewno nieprzypadkowo przewodniczący XXVII sesji ONZ Stanisław Trepczyński i sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim z okazji 24 rocznicy uchwalenia Deklaracji Praw Człowieka złożyli w nowojorskiej siedzibie ONZ oświadczenia, rozpowszechnione jako oficjalne dokumenty sesji. W swym oświadczeniu Stanisław Trepczyński scharakteryzował znaczenie Deklaracji, której celem jest stworzenie warunków nieskrępowanego rozwoju człowieka w ramach społeczeństwa, które troszczy się o wszystko, co jest niezbędne dla postępu gospodarczego i socjalnego oraz zapewnia każdemu korzystanie z dobrodziejstwa oświaty, kultury, z osiągnięć nauki i cywilizacji.

Wtedy Prawa Człowieka będą przestrzegane, jeżeli cała ludzkość zastosuje się do wypowiedzi sekretarza generalnego Kurta Waldheima: „...utrzymanie pokoju i zapobieganie konfliktom czynione są z myślą o tym, by każdemu człowiekowi można było zapewnić jego podstawowe prawa do życia w spokoju, do wolności i bezpieczeństwa. Jest rzeczą oczywistą, że jedynie w warunkach światowego pokoju i stałe umacnianego bezpieczeństwa można zaprowadzać w życie podstawowe prawa człowieka”.



Uchwały I Soboru Watykańskiego z 1870 r. do głębi wstrząsnęły umysłami wielu świątliwych katolików. Przyjął nowe papieskie dogmaty czy trwał niewzruszenie przy starej, apostołskiej wierze? To doniosłe pytanie zadało sobie między innymi 2.500 rzymskokatolików szwajcarskich zgromadzonych w dniu 1 grudnia 1872 r. w kościele św. Marcina w Olten. Jakże wiele nagromadziło się wątpliwości,

STULECIE STAROKATOLICKIEGO KOŚCIOŁA W SZWEJCARII 1872 – 1972

jakąż bolesna niepewność była ich udziałem. Zebrani w świątyni wraz ze swym duszpasterzem w jednomyślnym modlitwie prosili Ducha Świętego o potrzebne światło, ale pragnęli również z ludzkich ust usłyszeć słowa pociechy.

Tak się też stało. Płomienny wykład przybyłego do nich wybitnego teologa i szermierza prawdy, ks. prof. I. H. Reinkensa (późniejszego biskupa starokatolickiego), rozpalil się w ich sercach ogień miłości Bożej i utwierdził w zbawiennej decyzji wytrwania w niezmiennym, a więc starokatolickiej wierze.

Pamiętny dzień w Olten stał się załóżkiem wolnego, Starokatolickiego Kościoła Szwajcarii. Wkrótce bowiem nie tylko w Olten, ale i w Starrkirch, w Bernie, Lucernie, Solothurn, Brul, Rheinfelden oraz w wielu innych miastach, we wsiach szwajcarskich powstały niezależne od Rzymu pa-

rafie, które odrzucając papieskie dogmaty nawiązały do czystej, apostołskiej tradycji wiary, a równocześnie dokonały szeregu koniecznych reform, budując na mocnych podstawach własną organizację kościelną.

Niedawno, w dniu 1 grudnia ubiegłego roku, Starokatolicki Kościół w Szwajcarii uroczystie obchodził swój jubileusz. Do gorących modlitw i serdecznych życzeń dołącza się Kościół Polskokatolicki, który ze swymi biskupami, kapłanami i wszystkimi wiernymi śle bratniemu Kościołowi i sternikowi jego nawy, Biskupowi Leonowi Gauthier, życzenia szczególnych łask Bożych, dalszego pomyślnego rozwoju i owocnego działania na rzecz ogólnoswiatowego zjednoczenia Chrystusowej Owczarni.

Biskup
TADEUSZ R. MAJEWSKI

DWUNASTOLETNI JEZUS W ŚWIĄTYNI

Życie Jezusa Chrystusa w okresie młodości odkryte jest pewną tajemnicą. Ze skąpych relacji Ewangelistów wiemy jedynie to, iż po powrocie Świętej Rodziny z Egiptu, zamieszkała ona w Nazarecie. Co czynił w tym czasie Jezus?

Ponieważ prawdą jest, iż był On nie tylko Bogiem, lecz również w pełni Człowiekiem, możemy się domyślać, iż tak jak każde dziecko, wzrastał w cieniu domu nazaretańskiego, stawał się chłopcem, młodzieńcem i wreszcie dojrzałym mężczyzną. I zapewne cieszyła się Matka św. i św. Józef widząc, iż wraz z rozwojem fizycznym ich Syna coraz silniej ujawniają się w Nim skarby Jego ducha, rysy Jego charakteru.

Z perykopy ewangelijnej czytanej w Kościele w pierwszej niedzielę po Objawieniu, a będącej jedynym źródłem naszych wiadomości o życiu „ukrytym Jezusa” dowiadujemy się, iż w pewnym momencie tego życia zaistniało i wydarzyło się coś, co na długo, a nawet na zawsze pozostanie w pamięci Maryi. Zbliżało się święto Paschy. Jezus miał wtedy dwanaście lat. Według prawa Mojżeszowego chłopiec w tym wieku stawał się pełnym członkiem społeczności izraelskiej. Według prawa należało go traktować jako dorosłego człowieka. Jako taki, był zobowiązany wypełniać przepisy tego prawa, a między innymi był zobowiązany do brania udziału w pielgrzymce do Miasta Świętego (Jeruzolimy) nakazanej dla każdego mężczyzny możliwie trzy razy w roku: na dzień Paschy, Zielonych Świąt i Namiotów. Od tego uciążliwego obowiązku

były zwolnione niewiasty. Jednak i one często podążały wraz ze swoimi mężami i dorosłymi synami do Jeruzolimy. W te trzy święta cała Palestyna zamieniała się w jeden wędrujący obóz. Ze wszystkich stron spieszył tłum pielgrzymujących. Wśród nich była także Święta Rodzina: Jezus, Maryja i Józef.

I zapewne wielkie wzruszenie musiało ogarnąć Jezusa, gdy po kilku dniach pielgrzymowania ujrzał miasto, największą chlubę i dumę narodu, pałace rozsiadłe na wzgórzach, a zwłaszcza wspinał się świątynię. W kilkadziesiąt lat później zapłacz nad tym miastem, które nie poznało czasu nawiedzenia swego. Już jako dwunastoletni chłopiec musiał też doznać wzruszenia gdy wkraczał do świątyni swego Ojca. Mając oprócz wiedzy ludzkiej, również wiedzę nadprzyrodzoną, wiedzę wlaną, wiedział, że wszelkie obrzędy, jakie w świątyni odbywały się od wieków, cały kult przepisany w najdrobniejszych szczegółach przez prawo Mojżeszowe, były przygotowaniem i zapowiedzią chwały, jaką On, jako Syn Boży, miał złożyć Swemu Ojcu. Był przecież „Barankiem, który gładzi grzechy świata”. Był też Najwyższym Kapłanem, najdoskonalszą Ofiarą, jaka kiedykolwiek miała być na świecie złożona w imieniu i za cały rodzaj ludzki. Te uczucia, które z taką siłą opanowały Jego serce i duszę, kazały Mu zapomnieć o tym co ziemskie, kazały Mu zapomnieć i o najbliższych Mu osobach. Pozostał sam na sam ze swoim Ojcem. Dlatego, gdy usłyszy słowa wymówki i pewnego rozżalenia ze strony Matki, odpowie z całą powagą i odpowiedzialnością: „Czyż nie wiedzieliście, że w

tym, co jest Ojca mego, być winienem?” (Łk. 2,49)

Dlatego Jezus przecież pozostał w świątyni. Nie tylko, aby się modlić, ale aby również wziąć udział w dyskusji z uczonymi rabinami. I chociaż Ewangelista nie przekazał nam treści owej dyskusji, to możemy się domyślać, iż dotyczyła ona zapewne spraw związanych z obiecywanym przez Proroków Mesjaszem, Zbawieniem i Odkupieniem. Pytania i odpowiedzi Jezusa były zaskakujące. „I zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali nad rozumem i nad odpowiedziami Jego” (Łk. 2,47)

Opis pierwszej pielgrzymki Jezusa do Jeruzolimy kończy Ewangelista słowami: I udał się z nimi i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany. A matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swoim. Jezus zaś wzrastał w mądrości i w latach, w łasce u Boga i u ludzi”. (Łk. 2,52). W Nazarecie kontynuuje więc to, co było Jego posłannictwem; kontynuuje Swoją Ofiarę w cichym kręgu rodziny, a więc — posłuszeństwo, praca, upokorzenie itp. Dwadzieścia lat później dopełni tej Ofiary w Jeruzolimie, nie w świątyni, ale na Krzyżu. Przez tę Ofiarę będzie chciał nas wszystkich jak najściślej zespolić z Sobą, z Bogiem. Będzie pragnął, aby ci, którzy „ochrzczą się i uwierzą” odbywali zawsze razem z Nim wspólną pielgrzymkę do Jeruzalem, aby tam, na ołtarzu złożyć „Przez Niego, z Nim i w Nim” ofiarę swego własnego życia, nie tylko podczas Mszy Świętej, ale w każdej chwili codziennego bytowania.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA



**Kościół
w
Dusznikach Zdroju**

Od kilkunastu miesięcy mieszkańcy zadymionych miast okręgu wałbrzyskiego, Wrocławia, Górnego i Dolnego Śląska śledzą z uwagą projekty, dyskusje i plany stworzenia na stoku Śnieżnika w powiecie Bystrzyca Śl. — Ośrodka Wypoczynkowego, który byłby oazą ciszy i świeżego powietrza, oazą zorganizowanego wypoczynku, leczenia i rekreacji. Dziesiątki zakładów pracy zgłasza chęć pracy społecznej przy tym ogromnym ośrodku rekreacyjnym, chcą inwestować, wypożyczać sprzęt itp. Architekci, urbaniści i plastycy bezinteresownie oferują swe usługi dla dobra miliona ludzi pracy i przyszłych pokoleń. Aktywizują się miasteczka i osiedla w powiatach Kłodzkim i Bystrzyckim, mimo istniejących baz sanatoryjno-wypoczynkowych znacznie wzrosło ruch turystyczny.

Kierując się powyższymi racjami o aktywizacji tego regionu, Ordynariusz Wrocławski Biskup Elekt Walerian Kierzkowski, zdecydował, iż parafia w Dusznikach Zdroju, znajdująca się na przedpolu Ośrodka Wypoczynkowego, winna mieć świątynię, która swym zewnętrznym wyglądem będzie budzić odczucia porządku, ładu i estetyki.

Pod osobistym nadzorem Księdza Biskupa Elekta dokonano kapitalnego remontu dachu i wieży kościoła, które pokryte blachą stały się pięknym obiektem w panoramie Dusznik. Remont zakończono we wrześniu 1972 r.

A oto kilka zdań o historii, lokalizacji i walorach tego miasta. Duszniki Zdrój, położone nad Bystrzycą w tzw. Obniżeniu Dusznickim między Górami Bystrzyckimi i Stołowymi liczą około 5.000 mieszkańców. Miasto jest również ośrodkiem przemysłowym o profilu elektrotechnicznym i chemicznym. Źródła mineralne: szczyawy zimne oraz ciepła „Pieniawa Chopina” i złoża borowiny są podstawą wielkiego kompleksu sanatoryjno-wypoczynkowego.

Prawa miejskie otrzymały Duszniki w XVI wieku. W czasie wojen husyckich miasto uległo zniszczeniu. W roku 1562 została tu zbudowana pierwsza w Polsce papiernia, zaś w XVII i XVIII wieku nastąpił rozwój manufaktur tkackich. W zdrojowisku przebywał król Jan Kazimierz. W roku 1826 koncertował tutaj Fryderyk Chopin ku czci którego odbywają się w miesiącu sierpniu Festiwale Chopinowskie.

Parafia Polskokatolicka została erygowana w roku 1961. W organizację życia parafialnego wielki wkład wnieśli: ś + p Ks. Józef Nowak, Ks. mgr Marian Kosiński i obecny duszpasterz Ks. Wincenty Szewczyk. Nie należy zapomnieć o Radzie Parafialnej i wyznawcach jak: PP. Elżbiecie Goralczyk, Stanisławie Wojciechowskim, Stanisławie Plusze, rodzinach Sarkowskich, Kubickich, Kuźlików, Popadiaków i innych, którzy swój wielki zapał, pracę i serce włożyli jako kamień węgielny w fundamenty parafii.

Remont kościoła stał się momentem pobudzającym parafię do wzmożonego życia religijnego i organizacyjnego. Drugim etapem pracy będzie adaptacja i renowacja wnętrza kościoła dla potrzeb nowoczesnego duszpasterzowania.

W okresie pełnego rozwoju turystyki na Ziemi Kłodzkiej i Bystrzyckiej, parafia w Dusznikach Zdroju będzie pełnić rolę ośrodka duchowo religijnego dla wyznawców i sympatyków naszego Kościoła.

„OBSERWATOR”

POLSKOKATOLICKIEGO

Uroczystości w Częstochowie

W drugą niedzielę października, którą polskokatolicki kalendarz liturgiczny określa jako Święto Bratniej Miłości, parafia ojczystego Kościoła p.w. Królowej Apostołów — Częstochowa ulica Jasnogórska nr 35 — przeżywała niezwykłą uroczystość. Było nią poświęcenie nowowypbudowanego ołtarza — daru parafialnej społeczności.

Ceremonii poświęcenia, poprzedzonej spowiedzią młodzieży i dorosłych, dokonał miejscowy duszpasterz, ksiądz dziekan mgr Jerzy Szotmiller. Następnie sumę celebrował proboszcz z Tarnowa, ksiądz Antoni Pietrzyk. On też wygłosił okolicznościowe kazanie.

Z życia Diecezji Wrocławskiej

Dnia 27 października 1972 roku, na zarządzenie Dziekana Poznańskiego Ks. Józefa Pracza odbyła się konferencja dekanalna w Poznaniu, w której wzięli udział wszyscy księża. Zjazd rozpoczęto uroczystą Mszą św. celebrowaną przez Ordynariusza Diecezji Wrocławskiej Księdza Biskupa Elekta Waleriana Kierzkowskiego.

w czasie której do Stołu Pańskiego przystąpili kapłani oraz licznie zgromadzeni wierni.

Podobna konferencja dekanalna odbyła się w Wałbrzychu w dniu 14 listopada br., w której udział wzięli: Ordynariusz Diecezji Wrocławskiej oraz księża dekanatu wałbrzyskiego.

Organizatorem tej parafii jest Ks. Teodor Elerowski, który w dalszym ciągu prowadzi duszpasterstwo jako proboszcz. Po pięciu latach swego istnienia wspomniana parafia może poszczycić się dość okazałym dorobkiem, jak na możliwości miejscowej grupy wyznawców. Aktywnie działa Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu — w tym dwa Kółka Różańcowe, w okresie zimowym odbywają się Wieczory Biblijne, w czasie sezonu letniego parafianie wraz z proboszczem odwiedzają sąsiednie parafie. Należałoby przy tym zaznaczyć, że w tak krótkim okresie parafia przeżyła wiele przykrych chwil z powodu swojej przynależności do Kościoła Polskokatolickiego.

Kilkakrotnie parafię wizytował Ks. Biskup Ordynariusz Tadeusz Majewski. Odwiedził ją także ś.p. Ksiądz Biskup Dr Leon Grochowski ze Stanów Zjednoczonych. Wszystkie te wizytacje pasterskie zostały odnotowane w Kronice Parafialnej i w Pamiątkowej Złotej Księdze.

Ostatnia wizytacja w Tomaszowie Maz. odbyła się 22 października b.r. W progach kościoła powitały Księdza Biskupa Ordynariusza dzieci z wiązkami kwiatów oraz Rada Parafialna z chlebem i solą, wręczając jednocześnie klucz do miejscowej świątyni. Po krótkim powitaniu Ks. Elerowski przedstawił stan parafii podkreślając jednocześnie jej działalność na przestrzeni swego istnienia. Uroczystą Sumę odprawił Ks. Biskup Ordynariusz, w trakcie której kazanie wygłosił Ks. Doc. Edward Bałakier z Warszawy. Odbyła się również Spowiedź i Komunia Św.

Na zakończenie uroczystości przemówił Biskup Majewski, dziękując proboszczowi i wszystkim zebrany za trud i wysiłek jaki wkładają przy pracy w parafii, przekazując również słowa otuchy, aby nie zrażali się przy napotykanym trudnościach i umacniali się w swojej wierze w Boga oraz głosili ideały polskiego katolicyzmu. Po uroczystości odbyło się zebranie Rady Parafialnej i Zarządu Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu z udziałem Ks. Biskupa Ordynariusza, na którym omawiano bieżące potrzeby parafii.



Piąta rocznica utworzenia Parafii Polskokatolickiej p.w. Św. Ducha w Tomaszowie Mazowieckim

U zbiegu trzech rzek: Wolbórki, Czarnej i Pilicy położone jest miasto Tomaszów Mazowiecki. Założenie osady nastąpiło w 1788 r., a prawa miejskie nadano 1830 r.

W odrodzonej Polsce Ludowej rozwój miasta następuje bardzo szybko. Powstają nowe dzielnice mieszkaniowe, kwitnie przemysł i rozwija się życie kulturalne i

oświatowe. Nie omijają też Tomaszowa wczasowicze i wycieczki krajoznawcze w drodze do pobliskiej Spały.

W tym tak pięknie rozwijającym się mieście 15 października 1967 r. powstała nowa parafia Kościoła Polskokatolickiego pod wezwaniem Św. Ducha przy Placu Kościuszki 21.



POLSKI LONDYN



1. Kolumna Nelsona na Trafalgar Square.
2. Plac Picadilly Circus.
3. Trawniki w parkach Londynu pleęgowane od kilkunastu lat są dostępne dla wszystkich.
4. Czasem na ulicach Londynu zobaczyć można i tak scenki.
5. Tradycyjny parasol i melonik pojawia się już coraz rzadziej.

Po moim powrocie z Anglii najczęściej zadawano mi dwa pytania: „Cóż tam w Londynie?” i „jak nasza Polonia?” Zbyt krótko byłem w stolicy Anglii, by móc dogłębnie poznać sprawy polonijne. A Londyn jest tak atrakcyjny, że nie pozwala na interesowanie się wyłącznie jednym, wąskim tematem. Mam nadzieję, że czytelnicy wybaczą mi zatem powierzchowność moich obserwacji.

Polacy zamieszkujący stolicę dawnego Imperium Brytyjskiego stanowią niewiele ponad pół procent tego 8 milionowego kolosa. Spotkać ich można wszędzie. Wśród lekarzy, inżynierów, architektów, bankowców. Są pracownikami instytucji państwowych i prywatnych, majstrami w zakładach przemysłowych, no i ci najstarsi — rencistami. Najjobrotniejsi stali się właścicielami sklepów, przeważnie zresztą spożywczych, aptek, różnorodnych warsztatów rzemieślniczych, kawiarni i restauracji. W dzielnicy, w której mieszkalem były starosta sprzedaje w swoim sklepie własnego wypieku wyroby cukiernicze, jednym zaś z najzamożniejszych Polaków jest właściciel przedsiębiorstwa hodowli dżdżownic dla wędkarzy.

Wszyscy oni przez lata pobytu wrośli w Anglię, stali się jej obywatelami, lecz nie przestając być Polakami

nie zrosli się z Anglikami, z którymi stosunki ich ograniczają się wyłącznie do kontaktów służbowych czy handlowych.

Mając własne kościoły, kluby, ponad sto organizacji zawodowych i społecznych, biblioteki i teatr, towarzysko żyją jedynie między sobą. I to jest moim zdaniem przyczyną ich niewynaradawiania się.

Z młodzieżą sprawa nie jest tak prosta. Chodząc do szkół angielskich, bo na kształcenie w kolegium księży Marianów, gdzie opłata wynosi kilkaset funtów mogą sobie pozwolić tylko nieliczni, szybko opanowują język z biegiem lat uważając go za własny, język polski natomiast obowiązuje jedynie w domu. Problem ten nie zostanie rozwiązany przez szkoły niedzielne, do których dzieci i młodzież chodzą na naukę religii, historii i języka ojczystego. Nieliczni już bowiem spośród młodych mówią poprawnym językiem polskim. Większość kaleczy go wtrącając słowa angielskie. Rodzice zajęci pracą zarobkową, mimo najlepszych chęci wpływu żadnego na ten stan rzeczy mieć nie mogą i winić ich za to nie można.

Trzeba zatem zdać sobie sprawę, że częściej już drugie, a całkowicie trzecie pokolenie dzisiejszej Polonii ulegnie anglicyzacji. Być może, że już tylko nazwiska świadczą o ich polskim pochodzeniu. Powróćmy jednak z tych przyszłościowych przewi-

dywań do dnia dzisiejszego i pomówmy o życiu religijnym i kulturalnym Polonii. To pierwsze ognisko się w kilku kościołach i domach parafialnych wyznania rzymskokatolickiego. Polacy innych wyznań są również zorganizowani, lecz swoje nabożeństwa mają już nie w polskich świątyniach.

Najbogaciej przedstawia się życie kulturalne. Zaczynajmy od „Teatru Polskiego” na Prince Gate. W czasie pobytu mego w Londynie grano w nim znaną sztukę Szaniawskiego „Dwa Teatry”. Mimo, że byłem już na którymś tam z rzędu przedstawieniu, siedziałem na dostawianym krześle. Być może zresztą, że sprawiła to zapowiedź zdjęcia tej sztuki z repertuaru. W teatrze tym gra się 2—3 razy tygodniowo, zespół bowiem prowadzony przez reżysera Kielanowskiego, poza nielicznymi wyjątkami składa się z amatorów uprawiających zarobkowo inne zawody. Z myślą o przyszłości przy teatrze zostało założone Laboratorium Teatralne kształcące młody narybek aktorski. Jako widz z Kraju miałem możliwość obserwowania na „Dwóch Teatrach” w jakim skupieniu widownia śledziła spektakl i jak entuzjastycznie dziękowała aktorom za — bądźmy szczerzy — wcale nienajlepszą grę. Bowiem wzruszenia tej publiczności wzbudzała sama treść sztuki i padające ze sceny słowo polskie.

W tymże budynku znany handlarz dzieł sztuki, Wernic urządził wystawę szkiców Matejki, zakupionych podobno aż w Wenezueli. Niepowetowana to szkoda, że szkice te zostaną sprzedane nabywcom prywatnym i rozproszone, a tym samym stracone dla Polski. Stracone tak samo jak i wystawiony równocześnie znany obraz naszego mistrza „Kopernik”, nabyty przez jakiegoś zbieracza podobno za 12 tys. funtów.

Jak mówił mi Wernic, proponował on kupno obrazu Uniwersytetowi Toruńskiemu, który niestety nie dysponował odpowiednio wysokim funduszem.

A jak ze słowem drukowanym? Polonia ma swoje biblioteki, wypożyczalnie i czytelnie książek. Z tych pierwszych największymi są Biblioteka Polska przy Princes Gardens oraz Biblioteka Instytutu Polskiego posiadająca wyłącznie księgozbiór naukowy.

W reprezentacyjnej dzielnicy Kensington, będącej sercem i mózgiem Polskiego Londynu, gdyż mieści się w niej większość polskich instytucji i organizacji społecznych, znajduje się we wspólnym gmachu z Instytutem Polskim, Muzeum imienia generała Sikorskiego.

Niewielkie to muzeum przechowujące cenne zbiory militariów z ostatniej wojny, portrety dowódców Pol-



skich Sił Zbrojnych walczących na Zachodzie, posiada również budzące wzruszenie pamiątki po generale. W oszklonej gablocie leżą wydobyte z dna morskiego poszarpany mundur, czapka i drobne przedmioty osobistego użytku. Osobno prezentowane są jego odznaczenia polskie i zagraniczne, nadane przez panujących i prezydentów wszystkich państw alianckich.

W krótkim już zapewne czasie polski ośrodek przesunie się jednak z Kensington do zachodniego Londynu, gdzie mieszka ponad 32 proc. polskich mieszkańców tego miasta.

Mimo jednak wysokiego standardu życiowego, aut i domków jednorodzinnych, których się tu Polacy dorobili ciężką pracą, wszyscy oni tęsknią za Polską i interesują się jej sprawami. Każdy nasz sukces cieszy ich, każde zaś niepowodzenie martwi. Nie pozostają też głusi na apele płynące z kraju. Świadczą o tym najlepiej dary przesyłane na odbudowę i upiększenie Zamku Królewskiego. Naczelne miejsce wśród nich zajmą niebawem dwa globusy wykonane w XVII wieku przez włoskiego mistrza Vincenzo Coronellego, wartości ponad 20 tys. dolarów. Warto przy tym dodać, że British Museum posiada tylko jeden taki globus, drugi podobny jest w Paryżu. Hojnym ofiarodawcą jest polski zbieracz i antykwariusz z Londynu.

J. NOWAK

Widząc płaczące maleńkie dziecko często zastanawiamy się — dlaczego ono płacze, może jest głodne lub chore a może... boi się czegoś.

Lęk nie jest obcy małym dzieciom, wprowadzie czego innego boi się dziecko w okresie niemowlęcym, a czego innego w wieku przedszkolnym i szkolnym.

Przyczyny powstawania reakcji lękowych są różne i zmieniają się wraz z wiekiem dziecka. W pierwszych miesiącach życia mogą być spowodowane nawet bardzo blahymi przyczynami. Dzieje się tak wówczas, gdy w czasie wykonywania pewnych czynności jak: kąpiel, karmienie, ubieranie popełnimy jakieś błędy. Wystarczy kilkakrotnie włożyć niemowlę do zbyt ciepłej wody by zrazić je do kąpieli na wiele tygodni. Dziecko zaczyna wtedy krzyczeć z przerażenia na sam widok wanienki, ponieważ wytworzył się u niego lęk przed tą właśnie sytuacją. W czasie ubierania zdarza się, że nieuważnie szarpniemy dziecko, bądź uszczypniemy przy zapinaniu guziczka lub zawiązywaniu tasiemki — po kilku tego rodzaju przykrych doświadczeniach — zaczyna się ono bronić przed ubieraniem protestując krzykiem i ruchami całego ciała. Osoby niecierpliwe, o ruchach zbyt gwałtownych mogą więc już w niemowlęciu wywołać reakcje lękowe.



Czego się boją?

A czego może się bać dwuletnie dziecko widząc kobietę ubraną w biały fartuch?

Prawdopodobnie doznało ono bólu przy zastrzyku zrobionym przez pielęgniarkę. Dziecko reaguje krzykiem nie tylko na igłę i strzykawkę, lecz na każdą osobę w białym fartuchu.

Rodzice nie zawsze zdają sobie z tego sprawę, a nie mogą zrozumieć przyczyny krzyku i płaczu dziecka — karzą je za niewłaściwe zachowanie. Kara nie likwiduje jednak przeżyć lękowych, wręcz przeciwnie — wzmacnia je.

Uogólniona postawa lękowa rodzi się najczęściej w sytuacjach rodzinnych nie stwarzających dziecku poczucia bezpieczeństwa. Rodzice wybuchowi, gwałtowni, wytwarzają stan napięcia zakłócający równowagę uczuciową dziecka. Nie wie ono nigdy na jaki humor rodziców natrafi, żyje w ciągłym lęku i niepewności, czy za swoje zachowanie zostanie nagrodzone, czy ukarane.

Postawę lękową wytwarzają także u dziecka rodzice nadmiernie surowi i rygorystyczni, karzący dziecko za najdrobniejsze nawet przewinienia. Należy tutaj wyraźnie podkreślić szkodliwość stosowania kary fizycznej. Grożenie zaś dziecku tzw. „laniem” i odraczanie tej kary na później, może mieć jeszcze większe znaczenie lękotwórcze niż wymierzony doraźnie klaps.

Rodzice na ogół nie zdają sobie sprawy z tego, jak bardzo szkodliwy wpływ na psychikę dziecka mają wszelkiego typu pogroźki. Dziecko albo oswoja się z nimi i przestają one wywierać jakiegokolwiek wrażenie zubożając autorytet rodziców w oczach dziecka, albo traktuje takie pogroźki serio i trwa w stanie ustawicznego niepokoju i zagrożenia.

Szczególnie popularne jest straszenie dzieci dziadami, kominarzami a nawet upiorami. Często, aby uzyskać doraźny efekt, np. zmusić dziecko do zjedzenia obiadu, rodzice straszą je, że zostanie oddane czarownicy lub dziad zabierze je do worka. Te bezmyślne zwroty dziecko w wieku przedszkolnym pojmuje na ogół dosłownie. Szczególnie te dzieci, które odznaczają się żywą wyobraźnią i dobrą pamięcią — długo przeżywają stany lękowe. Po pewnym czasie rodzice zapominają o lękotwórczych sytuacjach, które sami stworzyli i absolutnie nie mogą pojąć, dlaczego dziecko boi się samo zostać w domu lub krzyczy z przerażenia na widok mężczyzny z workiem.

Opowiadania o przerażającej treści, nieodpowiednie filmy lub widowiska telewizyjne mogą również być przyczyną lęku u dzieci. Odżywają one niejednokrotnie w dziecięcych snach — dziecko śpi wtedy niespokojnie, krzyczy przez sen, zrywa się w nocy. W koszmarnych snach mogą również znaleźć odbicie przykre sceny rodzinne, których dziecko było świadkiem.

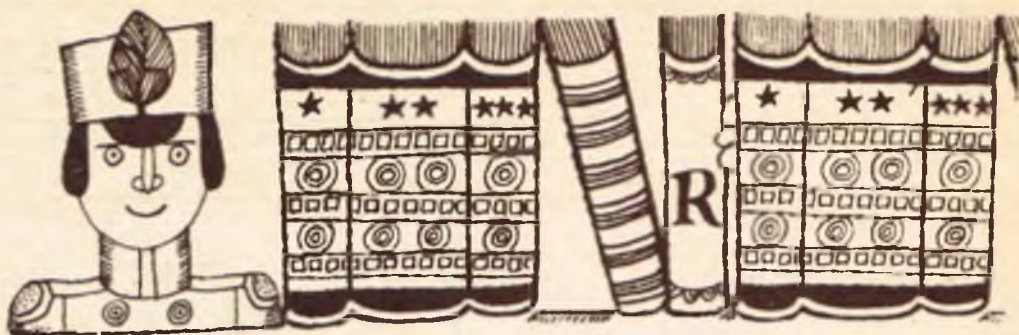
Dziecko bite lub poszturchiwane przez silniejszych i agresywniejszych rówieśników stroni zwyczaj od towarzystwa dzieci. Protestuje ono każdorazowo przeciwko pójściu do żłobka, przedszkola lub do ogrodu; chowa się po kątach, płacze, czepia się ubrania matki itp. Trzeba oczywiście odróżniać takie sytuacje od niechęci dziecka do rozstania z matką, z którą dotąd było nadmiernie silnie związane i którą chce stale mieć przy sobie.

Stały kontakt indywidualny z dzieckiem, uważna obserwacja jego zachowania, przy dobrej znajomości tych wymagań jakie stawiamy dziecku w poszczególnych okresach, pozwolą nam zrozumieć jego reakcje i odpowiednio pokierować rozwojem psychicznym.

MAŁGORZATA SUDENIS



Z cyklu:
„Czytając książki”



— Józef Kraszewski



— Władysław Reymont

Życie ludzi wielkich, życie twórców: kompozytorów, malarzy, pisarzy; zazwyczaj owiane legendą, zawsze cieszyło się ogromnym zainteresowaniem. Często w ich codzienności szukamy odpowiedzi na życiowe powodzenie, klucza do sukcesów i wielkości. Niestety jak do tej pory nasze wydawnictwa zbyt mało miejsca poświęcają popularnym biografiami. Toteż każdą pozycję z tego cyklu należy odnotować jako niewątpliwą plus.

Powieści biograficzne

Nadawana przez naszą telewizję filmowa wersja „Chłopów” Władysława Reymonta, spowodowała nie tylko ogromne zainteresowanie tą powieścią, ale i postacią pisarza. A złożyło się tak szczęśliwie, że na rynku wydawniczym pojawiła się właśnie książka Barbary Kocówny, zatytułowana „Reymont. Opowieść biograficzna” — wydana nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Na ten biograficzny portret Reymonta, polski czytelnik czekał prawie pół wieku. Laur otrzymanej nagrody Nobla przysłonił prawdę o ciężkim życiu pisarza. Z książki Kocówny wylania się Reymont nie laureat, lecz biedny, często głodujący pisarz, człowiek wierzący: „...kiedyś dojdę do pieniędzy”, a na razie proszący zamężną siostrę o kupno mu spodni i koszuli, wydzielający sobie herbatę i porcję cukru.

Ojciec jego chciał, aby Władysław uczył się łaciny, mógłby wtedy być organistą, mógłby prowadzić kancelarię i żyć względnie zasobnie. Ale Władysław chciał pisać wiersze, chciał być poetą. Rozgniewany ojciec oddał go więc do terminu do krawca. Władysław otrzymał wprawdzie czeladniczy dyplom, ale o pisaniu wierszy nie zapomniał. Pociągało go inne życie niż przy igle i przy szyciu fraków. Razem z grupą wędrownych aktorów jeździł po miasteczkach, ale aktorstwo nie było jego powołaniem. Raz jeszcze ojciec próbował zapewnić mu kawałek „uczciwego chleba”. Dzięki protekcji umieścił Władysława na kolei, jako droźnika. Ale i tu przyszedł laureat nagrody Nobla nie zagrał miejsca. Zaangażowanie w pisarstwo było silniejsze od wszystkiego, zwłaszcza, że jak wszyscy pisarze tamtego okresu traktował swoje pisanie jako misję społeczną. Wcześniejszą była popularność niż pieniądze. Należał do tych pisarzy, którzy z całym uporem, nie zrażając się biedą, postanowili utrzymać się z pióra. Zdawał sobie sprawę, że paranie się dziennikarstwem dla zarobku, wyjaławia pisarza, niszczy jego styl i wróżliwość. A żyć z pisania powieści — znaczyło żyć w ubóstwie, żyć w biedzie, popędzanej kolejnymi terminami wydawniczymi. Nawet największy sukces książki nie pozwalał na odłożenie, na zaoszczędzenie pieniędzy. Stąd rabunkowa eksploatacja własnego talentu i organizmu. Wielkie laury przychodzą zbyt późno. Kiedy otrzymuje nagrodę Nobla za „Chłopów”, jest już ciężko chory na serce.

Książka Barbary Kocówny, odsłania „koszty” sukcesu, koszty popularności i powodzenia. Sprawia jednocześnie, że na Reymonta patrzymy nie tylko przez pryzmat nagrody Nobla, lecz widzimy w nim człowieka, dla którego nie było zbyt wielkich wyrzeczeń, by spełnić swoje powołanie.

Również powieścią biograficzną, napisaną jednak w znacznie lżejszym tonie i bez

naukowych ambicji jest książka Antoniego Trepieńskiego pt.: „Romans Kraszewskiego z wiedeńką”, wydana nakładem PIW-u. Przeszło dwadzieścia tysięcy nakładu błyskawicznie rozeszło się, wielu bowiem zwabił tytuł zapowiadający odsłonięcie kulisy intymnego życia pisarza. Książka opowiada o uczuciach łączących Kraszewskiego z dwukrotnie od niego młodszą Christą del Negro, w czasach, gdy pisarz przebywał na wygnaniu i nie miał prawa wstępu na teren Polski pod zabojem rosyjskim. Była to ostatnia wielka miłość pisarza, otoczona fałszywą sławą. Kraszewski miał wówczas wygląd zacnego patriarchy, z długimi siwymi włosami i rozwidzoną brodą, zaś Christa del Negro, jak przekazuje jej portret z tamtych czasów — piękną kobietą o klasycznym owalu twarzy, o ogromnych czarnych oczach i czarnych włosach wysoko spiętrzonych nad czołem. Starający się o jej rękę Kraszewski z powodzeniem mógł być jej dziadkiem. Wszystkie swoje przeżycia związane z tą miłością opisał Kraszewski w powieści „Bez serca”.

Przykra i nieco ośmieszająca była dla pisarza ta historia z młodziutką Christą. Cały ten romans u współczesnych budził gorszące uczucia, co dla pisarza przywykłego do szacunku, nie było łatwe do zniesienia.

Autor książki o ostatniej miłości Kraszewskiego, Antoni Trepieński, zgromadził z ogromną docieklivością stertę opinii, wycinków gazetowych, listów, dotyczących tej sprawy, a mimo to książka budzi niedosyt czytelnika, sprawia wrażenie chaosu, wrażenie zbierackiego nagromadzenia faktów bez umiejętności ich przeanalizowania.

Obie zaproponowane lektury różnią się nie tylko ciężarem gatunkowym ujęcia tematu, nie tylko postawą autora wobec opisywanej postaci, różnią się także, powiedzmy to po prostu, kulturą literacką. Pierwsza z nich — o Reymoncie — jest próbą odnalezienia prawdy o pisarzu, próbą uczciwego odbrązowienia wielkiego pisarza. Druga — o Kraszewskim — jest pójściem na efektowną łatwiznę, próbą łatwego zdobycia czytelnika, bez dbałości o prawdę historyczną o pisarzu i prawdę o człowieku. Ukazanie postaci Kraszewskiego, tego tytana pracy i krzewiciela polskości, w sposób w jaki zrobił to Trepieński, nie tylko że nie daje czytelnikowi żadnego pożytku, ale budzi uczucie niesmaku. Niewielka jest korzyść społeczna z pisanie takich książek. Jeżeli polecam ją naszemu Czytelnikowi jako lekturę to właśnie na zasadzie przykładu, jak nie powinna być napisana książka biograficzna.

HELENA DYMSKA

Piękna stara tradycja

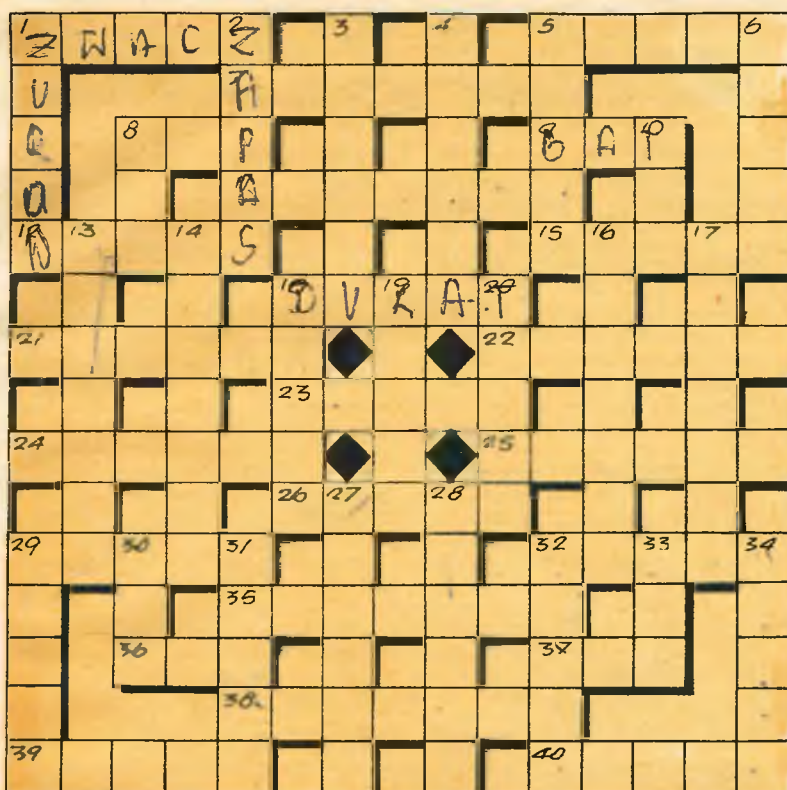


Nasz Czytelnik p. Zygmunt Koczorowski przyniósł do Redakcji zbiór laurek, jakie on i jego rodzeństwo ofiarowywali Rodzicom z okazji imienin. Dziś zwyczaj ten został już prawie zupełnie zapomniany, tak jak wiele innych dobrych dawnych zwyczajów. Przedstawiamy więc naszym Czytelnikom zdjęcie rodzinne państwa Koczorowskich i kilka wybranych laurek, apelując jednocześnie o informacje o podobnych kolekcjach a także o zachowanych do dziś tradycyjnych obyczajach.

REDAKCJA

Wszystko to jest
i nie ma - nie ma
i nie ma - nie ma
i nie ma - nie ma
i nie ma - nie ma
i nie ma - nie ma
i nie ma - nie ma
i nie ma - nie ma

Kochany Tatusiu.
Tatusiu w trosce o zdrowie Twoje
Jagoda i jej siostry
Ciepła zdrowie jak się zdrowie
Dziś nowo w zdrowie
Kochajcie nas jak się zdrowie
Tatusiu i jego siostry
A w sily moje zdrowie
Jeszcze ci napiszę
Laurek i zdrowie na Twoje zdrowie



KRZYŻÓWKA (89)

POZIOMO: 1) mięsień unoszący żuchwę, 5) wróżył z lotu ptaków, 7) młodsza epoka czwartorzędu, 8) pułapka na muchy, 9) bicz, 11) pracownia artysty, 12) ma różowoliliowe kwiaty, 15) jordańska metropolia, 18) dawna moneta, 21) do mankietów, 22) syrop, 23) wiatr pustylny, 24) zatarg, sprzeczka, 25) wygnaniec z kraju, 26) broń łucznicza, 29) dęty instrument muzyczny, 32) pierwiastek chemiczny, 35) odmiana czerwieni, 36) włoska złotówka, 37) nasz brązowy medalista z olimpiady w Rzymie, 38) góry we Włoszech, 39) między brzdami zoranego pola, 40) namiot azjatycki.

PIONOWO: 2) dźwig portowy, 3) zasób, 4) płachta na byka, 5) grymas twarzy, 6) wydzielnia kaszalota używana w perfumerii, 7) kamień ozdobny, 8) potrzebny w kierowcy, 10) katedra, 13) popularna żaba, 14) baza, ośrodek, 16) probierz, 17) wzgórze w starożytnym Rzymie, 18) do prac kuchennych, 19) rupieciarnia, 20) taniec kubański, 27) nie całość, 28) opinia, osąd, 29) nadzienie, 30) ptak, 31) machina oblężnicza, 32) członek rodziny, 33) głos kobiecy, 34) rozwidłone ujście rzeki.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 89”. Do rozlosowania: Komplet książki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 83

POZIOMO: krokus, kotara, kuter, pastor, jantar, glina, klinga, nowela, dno, Świecie, szpalta, Kim, gratka, asesor, notes, lutnia, trotyl, arena, termos, lampas. **PIONOWO:** kołpak, kreton, Skarga, stadion, krajan, Tarnów, awaria, lewar, gacek, odpis, lotto, dek, osm, interes, Goliat, tandem, ananas, astral, ekonom, relaks.



Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” zawiadamia uprzejmie, że ukazał się w sprzedaży Kalendarz Katolicki na rok 1973. Aby uniknąć poszukiwań w księgarniach i kioskach wystarczy wysłać zamieszczone obok zamówienie. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

Legendy miast polskich

ISKRZYCKI

Pewien możny pan w okolicach Tarnowa, długo poszukiwał ekonoma. Zgłaszało się wielu kandydatów, ale pan ów ciągle grymasił — a to ten za chudy, a to ten za gruby, inny znów za wysoki, jeszcze inny za niski.

Nagle pojawił się przed nim nieznamy człowiek, powiada, że zowie się Iskrzycki i prosi, aby mu ten obowiązek powierzono, że wywiązać się będzie z pożytkiem dla pana. Ponieważ majątek bez ekonomy nie mógł egzystować, pan przystał na warunki, a gdy przyszło już do podpisania umowy, wtedy dostrzegł, że ów Iskrzycki posiadał nieludzkie pazury.

Zmieszkał się właściciel majątku, wahał się jeszcze chwilę, w końcu zrywa całą umowę i służbę. Iskrzyckiemu wypowiada. Ale Iskrzycki ani da sobie mówić o odprowie; przysięga, że raz podpisany kontrakt, musi mimo woli pana dopełnić wszystkich jego warunków, bo inaczej nie może się pokazać wśród swoich. Pan jednak ani słyszeć nie chciał. Ale i Iskrzycki nie zrezygnował wprawdzie zniknął, ale obrał sobie mieszkanie w piecu i stamtąd wszystkie usługi najgorliwiej na każde zawołanie pełnił.

Państwo bali go się z początku; lecz z wolna tak przywykli do niewidzialnego sługi, tak byli pewni jego dobrych chęci, że wyjeżdżając z domu, oddawali mu dzieci w dozór.

Z tym wszystkim samą panią swędziło gadanie sąsiadów, że w swoim domu diabła przetrzymuje; nastąpiła więc kiedyś na męża, aby na pewien czas zmienić mieszkanie. Mąż wypełnia wolę żony i bierze dzierżawę gdzieś za Wisłą. Wyjeżdżają na nowe siedlisko, radzi że z diabła zażartowali. W drodze wypadło przebywać jakieś miejsce tak źle czy niebezpieczne, że pani krzyknęła ze strachu; aż tu za powozem daje się słyszeć: — nie bój się pani! Iskrzycki z wami.

Zdumieni państwo pomiarkowali, że nie było sposobu rozstania się z tak wiernym sługą, wrócili więc do domu i żyli z nim w dawnej zgodzie, póki termin kontraktu przeznaczony nie rozłączył ich na zawsze.

Opr. K. S.

PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY
„ODRODZENIE”

WARSZAWA
UL. KOŻŁA 16/18

ZAMÓWIENIE

Zamawiam (my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- | | | |
|-------|---|------|
| | egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa | 50.— |
| | Warszawa 1971 r. | |
| | egz. W. Benedyktowicz — Bracia | 45.— |
| | z Epworth, Warszawa 1971 r. | |
| | egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL | 40.— |
| | egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. | 20.— |

Przesytkę zobowiązuję (my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania

.....

.....

PRZECZYTAJ • WYTNIJ

Pan Jan Maj z Lubonia. Insufficiencia coronaria — czyli niewydolność wieńcowa — nazwą tą obejmujemy szereg schorzeń o różnorodnych przyczynach, powstających na skutek niedostatecznego ukrwienia serca. Niewydolność może się rozwinąć wskutek znacznego zwężenia tętnic przy istniejących zmianach anatomicznych w naczyniach wieńcowych, wskutek zmniejszenia objętości wyrzutowej serca, oraz wskutek zmian w składzie krwi. W zależności od przyczyny powodującej niewydolność różne jest rokowanie co do wyleczenia i różny sposób leczenia. Pijawek obecnie prawie zupełnie się nie stosuje. Dawniej stosowano je w celu upustu krwi, by obniżyć ciśnienie. Nie podał Pan, ani jaki był u Pana wynik badania elektrograficznego serca, ani jakie ma Pan ciśnienie, ani też jakie leki Pan obecnie zażywa. Jeśli napisze Pan obszerniej, będę mogła udzielić bardziej szczegółowej odpowiedzi.

Pani Beata Jel. — z Milanówka. Zapytuje Pani jak wyleczyć się z łupieżu. Usuwanie szczotką, czy grzebieniem łupieżu rzeczywiście niewiele pomaga, a tylko drażni chorą skórę głowy i w wyniku może doprowadzić do stanu zapalnego. Skóra sucha i wrażliwa powinna być natłuszczana, nie należy do mycia używać ostrego mydła czy szamponu. Podaję Pani dwa proste sposoby na pozbycie się łupieżu.

I. ogrzać w naczyniu z gorącą wodą cztery łyżki prawdziwej oliwy (nie oleju jadalnego) wymieszać ciepłą oliwą z sokiem z połowy cytryny, zmoczyć w tym czubki palców prawej ręki, lewą rozdzielać włosy na pasma i tak przedziałek za przedziałkiem wcierać płyn w skórę głowy. Powtarzać ten zabieg przez parę miesięcy na godzinę przed myciem głowy.

II. dwa żółtka zmieszać z kilkoma kroplami oliwy i sokiem z połowy cytryny. Mieszaną tę rozsmarować na skórze głowy, rozdzielając włosy na pasma, by znalazła się ona rzeczywiście na skórze, a nie na włosach, i pozostawić na 20–30 minut. Po tym czasie spłukać letnią wodą z dodatkiem soku z cytryny i następnie umyć włosy. Zabieg ten powtarzać należy co 10 dni przynajmniej przez trzy miesiące.

Pan Wacław G. — Gdańsk. Obecnie sklepy PeKaO, również w Warszawie, nie prowadzą sprzedaży leków zagranicznych.

— I w tym różnimy się, ojcze — skinał głową. — Ja wiem, że to nie jest przelotna depresja.

— Więc upewniam cię, że tak. Ufaj memu doświadczeniu. Oczywiście, szok fizyczny i psychiczny musi mieć swoje następstwa. Ale to przejdzie. Przejdzie tym prędzej, im rozumniej ustosunkujesz się do swego obecnego usposobienia. Uświadomienie sobie powodów depresji jest najskuteczniejszym środkiem jej zwalczania.

Pan Czyński nie odniósł wrażenia, by jego przekonująca argumentacja przemówiła do syna i dodał:

— A jeszcze i to. Nie wolno ci zapominać o nas, o twoich rodzicach, dla których jesteś wszystkim. Jeżeli twój rozsądek nie może cię poruszyć, odwołuj się do twoich uczuć.

Leszek drgnął i po pauzie zapytał:

— Czy rzeczywiście uważasz ojcze, uczucia za siłę tak potężną i godną szacunku, że należy je brać w rachubę wówczas, gdy zjawia się w nas hamletowskie zagadnienie: być albo nie być?

— Oczywiście, Leszku.

— Dziękuję ci. Jestem tego samego zdania.

— A widzisz, synku. No, połóż się teraz i spróbuj zasnąć. Nad ranem będziemy w domu. Tak... Nie możesz sobie wyobrazić, jak twoja matka tęskni za tobą. Zawsze usiłuje udawać naturę silną... Ale ty sam wiesz, ile pod tą powierzchnią kryje się najgłębszych czułości. No, spij, synku. Dobranoc.

— Dobranoc, ojcze — drewnianym głosem odpowiedział Leszek.

Zgasił światło, lecz nie położył się. Miarowy stukot kół pociągu, lekkie kołysanie się wagonu, jaskrawe smugi iskier na czarnej szybie... Tak samo wtedy wracał. Tylko wtedy pragnąłbym przyspieszyć bieg pociągu. Wiózł dla

niej pierścionek zaręczynowy, a dla siebie szczęście.

Czy w Ludwikowskiej oranżerii są już bzy? Tak, bzy i heliotropy, mocno pachnące... Każę wszystkie pościąć. I może... Tam na pewno leży głęboki i biały śnieg. A na śniegu nawet śladu niczyjego nie ma. Zapomniany mały wzgórek...

Będzie szedł po tej niepokalanej białej powierzchni... Pierwszy i ostatni... Tam cel. A już stamtąd żadna droga nie prowadzi... Ułoży kwiaty, całą mogilkę zasypie kwiatami... Czy przez śnieg, przez warstwę ziemi i przez drewniane wieko, dotrze do niej zapach bzu i heliotropu?... Czy dotrze jego szept powtarzający najdroższe imię, najczulsze zaklęcia, najrozpaczliwsze przysięgi?... Czy usłyszy ona słabnące, zamierające tętno jego serca wśród umierających kwiatów, czy przygotuje się na przywitanie go, czy zarzuci mu, jak dawniej, ręce na szyję i pozwoli mu do syta patrzeć w te promienne oczy?... Już na zawsze, już na wieczność...

Jakże błoga wiara ogarniała go, gdy o tym myślał. Jaki spokój spływał nań, odkąd się z tym pogodził. Ilekroć został sam, pograżał się w tych beznamiętnych, ogromnych i, jak pustka kosmiczna, niezmiernych przestrzeniach śmierci. Należał już do nich bez reszty.

O ileż gorszy, o ileż boleśniejszy był pierwszy okres. Gdy tylko mógł wymówić kilka sylab, zapytał ich:

— Co z nią?

Matka wówczas drgnęła i powiedziała krótko:

— Nie żyje, ale nie myśl o tym.

A doktor Pawlicki dodał:

— Strzaskanie podstawy czaszki. Z tym nie można żyć dłużej, niż kilkadziesiąt minut.

Wówczas stracił przytomność ponownie. A ile razy odyskiwał ją, świadomość śmierci

J.S. Inowrocław. Pracownik, z którym rozwiązano umowę bez wypowiedzenia (ze skutkiem natychmiastowym) ma prawo skierowania sprawy do komisji rozjemczej, jeśli taka jest powołana w zakładzie pracy, lub do sądu, jeśli komisji rozjemczej w zakładzie pracy nie ma. Komisja lub sąd rozpoznaje sprawę i wówczas, gdy uzna, że brak jest uzasadnionej podstawy do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika, orzeka stosownie do wniosku pracownika przywrócenie pracownika do pracy i przyznanie mu wynagrodzenia za czas nie przepracowany jednak nie dłuższy niż trzy miesiące. Jeśli pracownik nie żąda przywrócenia do pracy wtedy przyznaje się mu odszkodowanie za bezpodstawne rozwiązanie umowy o pracę.

O.N. Katowice. Skargę powinien Pan wnieść do jednostki bezpośrednio nadziedznej nad zakładem pracy, w którym pracuje i do którego ma roszczenie. W Pana przypadku będzie to dyrekcja Zjednoczenia. Kierowaniem od razu skargi do najwyższych organów państwowych przedłuża załatwienie sprawy, gdyż muszą one uzyskać wyjaśnienie od jednostki bezpośrednio nadziedznej nad zakładem pracy. Termin załatwienia skargi wynosi dwa miesiące wtedy, gdy skarga wymaga zebrania dodatkowych materiałów i wyjaśnień. W przeciwnym razie skarga winna być załatwiona niezwłocznie. Najpóźniej w ciągu 2 miesięcy winien Pan być zawiadomiony o sposobie załatwienia skargi.

K.O. Kraków. Zasiłek pogrzebowy przysługuje rodzinie pracownika w razie śmierci pracownika a pracownikowi w razie śmierci członka jego rodziny. Zasiłek służy na pokrycie kosztów pogrzebu a więc powinien być wypłacony osobie, która pokryła koszty pogrzebu. Jeżeli zasiłek jest wyższy od poniesionych kosztów prawo do pozostałej nadwyżki mają kolejno: małżonek, dzieci, wnuki, rodzice, teściowie, jeżeli do chwili śmierci pracownika żyli z nim we wspólnym gospodarstwie i byli przez niego utrzymywani. Natomiast osoba obca, która poniosła koszty pogrzebu może otrzymać tylko zwrot faktycznie poniesionych kosztów. Nie ma ona prawa do nadwyżki. Wysokość zasiłku pogrzebowego po zmarłym pracownikowi równa się wysokości siedmioletniego ostatniego zarobku tego pracownika. Podstawę obliczenia stanowi zarobek, jaki osiągnął pracownik w miesiącu kalendarzowym poprzedzającym jego śmierć.

U. K. Lublin. Zakład pracy ma prawo rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika także w okresie urlopu wypoczynkowego, choroby lub innej choćby usprawiedliwionej nieobecności w pracy.

Marysi zdawała się być zaprzeczeniem jego własnego życia. Leżąc z zamkniętymi oczyma, słyszał rozmowę, prowadzoną półgłosem. Doktor robił pani Czyńskiej wyrzuty:

— Nie należało mu mówić o śmierci tej dziewczyny. To było nieostrożne. Może pogorszyć stan nerwów.

A matka na to:

— Nie umiem kłamać, doktorze. A jeżeli o mnie chodzi, zawsze wolałam przykrą prawdę, niż złudzenie. Zresztą, mój syn nie ponosi odpowiedzialności za wypadek.



— Myślałem — zawahał się lekarz — o czym innym. Mógł mieć jakiś sentyment do tej Marysi.

— To jest wykluczone — przerwała pani Czyńska z takim naciskiem, jakby samo domniemanie było dla niej obrażą.

Stan fizyczny Leszka poprawiał się z dnia na dzień. W wileńskim szpitalu zrobiono wiele zdjęć rentgenowskich, rany i okaleczenia goiły się normalnie. Natomiast psychiczny stan chorego budził coraz większe obawy. To-żesz skoro to tylko nie mogło zagrażać jego zdrowiu, przewieziono go najpierw do kliniki chirurgicznej w Wiedniu, następnie zaś na

Rozmowy z czytelnikami

Halina Czapia — Gliwice Skarzy się na Redakcję, za to, że Redakcja nie podała dokładnego adresu Zarek-Moczydła, w których odbyła się piękna uroczystość poświęcenia kościoła 22 lipca 1972 r. Jak się okazuje, istnieją też Zarki i Moczydło koło Myszkowa. Tam też skierowała się Pani Halina, ale — niestety — nikt nie mógł jej wskazać nowo wybudowanego kościoła, gdyż takiego tam nie było.

Bardzo nam przykro, proszę Pani i serdecznie przepraszamy za to niedopatrzenie. Wydaje się jednak, że pisząc kilkakrotnie o budowie kościoła, zaznaczaliśmy o tym, iż chodzi o Zarki-Moczydło w woj. krakowskim, koło Chrzanowa. Mimo to wielu ludzi błędziło. Nawet kierowca wiozący wycieczkę z Warszawy, choć mu się wyraźnie mówiło o Zarkach-Moczydło koło Chrzanowa błędził po szosach i spóźnił się na nabożeństwo 1,5 godziny.

Na temat tej uroczystości pisaliśmy w „Rodzinie”, zamieściliśmy zdjęcia, może Pani nie kupiła tego numeru, skoro wyrzuciła nam brak informacji. A swoją drogą będziemy na przyszłość bardziej dokładni po tym, pełnym uzasadnionej goryczy, liście Pani. Pozdrawiamy

Genowefa Wrotniak — Słupsk „Po długich, bardzo długich wahanach zabieram się do napisania do Was z prośbą o pomoc. Do tej decyzji skłoniło mnie przeczytanie kilku egzemplarzy Waszego pisma a konkretnie rozmów z Czytelnikami. Nabralam przekonania, że otrzymam od Was wy-

czepującą odpowiedź, że pomożecie mi w rozwiązaniu problemów, które mnie bardzo gnębią. Nie znam zasad Waszej religii, ale sądząc z „Rozmów” uważam, iż jesteście bezstronni i to ostatecznie skłoniło mnie do szukania u Was ratunku: wyprowadźcie mnie z bezdroża, na którym się znalazłam... Chcąc się ratować kupiłam sobie Pismo św., które czytałam od paru lat. W efekcie tej lektury wyłoniło się pytanie: gdzie jest Prawda? W co wierzyć i jak wierzyć, żeby nie wpaść w rozpacz?!! Proszę mi wyjaśnić następujące sprawy:

1. Co byłoby z ludzkością i naszą ziemią, gdyby pierwsi rodzice nie zgrzeszyli? W jakim celu Bóg stworzył pierwszą parę ludzi i czy po ich grzechu był zmuszony zmienić swoje pierwotne zamierzenia?

2. Czy Bóg Mojżesza i Proroków istnieje jeszcze i jakie są Jego zamierzenia w stosunku do ludzkości?

3. Co znaczą słowa Jezusa w Ewangelii św. Mateusza 12,32?... Błagam Was: odpowiedzcie mi na te pytania... Chcę znaleźć jakąś religię, która wyprowadziłaby mnie z manowców i dała pokój ducha. Powtarzam z głębi serca: w co wierzyć i jak wierzyć.

Przytoczyliśmy tylko część listu naszej Czytelniczki i tylko kilka pytań, gdyż na wszystkie nie możemy dać odpowiedzi w jednym numerze „Rodziny”. Rozłożymy więc tę odpowiedź na parę numerów. Przede wszystkim zastrzegamy się, że i my nie posiadamy takiej mądrości, aby na

każde pytanie dać wyczerpującą odpowiedź. Z pewnością nie potrafimy też całkowicie ukończyć Pani ducha, bo duch nie tylko Pani, ale duch każdego myślącego człowieka jest nieukończony, niezaspokojony i wiecznie szuka Prawdy. Duch ludzki pragnie przeniknąć tajemnicę świata, dotrzeć do jądra rzeczywistości, ale niestety, jak dotąd, czyni to bezskutecznie. Tylko w Bogu może znaleźć człowiek wierzący pełnię uspokojenia. Jeśli wierzy głęboko, iż Bóg jest istotą najdoskonalszą, najlepszą, najmądrszą, jeżeli wierzy, że wszystko, co tu na ziemi niepojęte zostanie odkryte, wyjaśnione w wieczności, jeśli ufa Bogu całkowicie, choć nieraz szarpie się wewnątrz z niezrozumienia wielu wydarzeń na świecie — to będzie miał pokój ducha. Jakże słusznie, po wielu gorzkich doświadczeniach, po latach zgłębiania różnych doktryn filozoficznych, powiedział św. Augustyn: „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu”. „Ty bowiem jesteś światłem nieustającym, którego się radziłem we wszystkich rzeczach: czy są, czym są, jaką mają wartość? I słuchałem Ciebie, nuczającego i rozkazującego. I często to czynię; to mi sprawia przyjemność... A w żadnej z tych rzeczy, jakie przebiegam radząc się Ciebie, nie znajduję spokojnego miejsca, lecz tylko w Tobie...”

Oto odpowiedź dla Pani. Gdzie jest Prawda? W Bogu. (To znaczy, że Bóg objawia nam część Prawdy już tu na ziemi). W co należy wierzyć. W Boga. Która religia jest prawdziwa? Ta, która

najlepiej zbliży Panią do Boga. Religie są różne, są jak szaty zewnętrzne: jedne strojne i bogate, inne skromne i ubogie. Istota rzeczy tkwi gdzie indziej: w sercu naszym, w naszej duszy i w jej stosunku do Boga, naszego Stwórcy, polegającym na wierze, ufności i miłości. Z miłości ku Bogu winna się zrodzić, rozwinąć i w praktyce ujawnić miłość do człowieka do bliźniego. Znajdzie pokój wewnętrzny ten, kto to zrozumie i wypełni w życiu.

A teraz krótkie odpowiedzi na inne, pomniejszych pytania: 1. Nie wiem, co byłoby z ludzkością i ziemią, gdyby pierwsi rodzice nie zgrzeszyli; 2. Cel człowieka zakreślony przez Boga jest jasny: ma tak żyć uczciwie na ziemi, spełniać wszystkie swe obowiązki należycie, aby i szacunek u ludzi zyskał i do Boga prosto trafił. Jakże zaś były zamierzenia Boga po upadku pierwszych rodziców, a któż to wie? Bo kto poznał myśl Pańską, albo kto był doradcą Jego? 3. Bóg Mojżesza i Proroków jest także Bogiem naszym, bo jest tylko jeden Bóg. Zamierzenia Boga w stosunku do ludzkości są chyba takie: „aby wszyscy byli zbawieni i doszli do poznania Prawdy” Pani czasem stawia pytania, na które tylko sam Pan Bóg mógłby odpowiedzieć.

4. „Błaznierstwo Ducha, albo przeciw Duchowi” (Mt. 12,32) tłumaczy bibliści jako zatwardiałość w grzechu, w niepokucie, jako uparte zaprzeczanie wszystkiemu, co dotyczy duszy i jej zbawienia. Pismo św. określa taki stan duchowy człowieka jako najbardziej grzeszny.

Pozdrawiamy
Ks. E. B.

okres rekonwalescencji do Arcachon. W Arcachon wesołe międzynarodowe towarzystwo miało wpłynąć na usposobienie Leszka zbawiennie. Niestety, wyraźnie unikał ludzi. Nie brał udziału w zabawach i wycieczkach, a chociaż automatycznie stosował się do przepisanej kuracji, jego nastrój nie uległ żadnym zmianom.

Przynajmniej pozornie. W gruncie rzeczy i niewidocznie dla otoczenia, dojrzewała w nim decyzja.

Dojrzała i przyniosła ukojenie...

kój, przez niego wreszcie zginęła i jeszcze po śmierci została na jej pamięci zła sława. Przez niego. Nie miał dość odwagi, by stawić od razu czoła wszystkim przeciwnościom. Był zbyt małoduszny. Ukrywaniem swoich zamiarów chciał zapewnić sobie wygodny byt. Za cenę jej opinii!

To wołało o karę! I musiał ją sobie wymierzyć, bo tylko ta kara stanie się rehabilitacją dla Marysi, bo tylko ta kara oczyści pamięć kochanej ponad wszystko istoty...

Pociąg zatrzymał się na malej, jakże znajo-

mej stacyjce. Na peronie stała pani Czyńska, Tita Zezonowiczówna, jej siostra Anielka, kuzyn Karol, jego żona Zuzka i jeszcze kilka osób z rodziny, która do Ludwikowa zwykle zjeżdżała na święta Bożego Narodzenia.

Zdawkowy półuśmiech, z jakim Leszek witał wszystkich, nikogo nie wprowadził w błąd: był zaledwie konwencjonalny. Umyślnie wyjechali na jego spotkanie owacyjnie i gwarnie, by z miejsca go rozruszać, rozbawić, wciągnąć w swoje bez troskie codzienne sprawy. Jedną tylko Anielką przyglądała mu się w milczeniu i jakby ze współczuciem.

(67)

c.d.n.



Oczywiście, kochał rodziców i zdawał sobie sprawę z tego, jaki ból im wyrządzi. Byłby nawet gotów do dużych poświęceń, lecz myślał o skazaniu siebie na całe życie, na długoletnią katorgę cierpień, których nic już złagodzić nie mogło, wydawała mu się czymś potwornym i o wiele przerażającym jego siły.

A nadto, pragnął śmierci, właśnie takiej śmierci, pragnął jak ekspiacji. Przecie wtargnął w życie, w spokojne i radosne życie tej najcudowniejszej istoty, nie proszony, nie wołany, niemal przemocą. Gdyby nie on, wiodłaby do dziś dnia swoją, może prostą i ubogą, lecz pogodną egzystencję. On zburzył jej spo-



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium, Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ulica

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakład Wklesłodrukowy RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72, A-79. Zam. 3369.

Zdjęcia: CAF. Archiwum. La Vie Catholique. Panorama Aujourd'hui. R. Kłosiewicz.



CÓRKI SELOFCHADA U MOJŻESZA

„Następnie przyszły córki Selofchada, syna Chefera, syna Gileada, syna Makira, syna Manasses, syna Józefa. Nazywały się one: Machla, Chogla, Milka i Tirsza. Wystąpiły przed Mojżeszem, kapłanem Eleazarem, przed księżętami i całym zgromadzeniem u wejścia do Namiotu Spotkania i rzekły: Ojciec nasz umarł na pustyni, ale nie należał do stronnictwa tych, którzy się połączyli przeciw Bogu, do stronnictwa Koracha. Umarł za swoje własne grzechy, a nie miał synów. Czemuż więc imię naszego ojca, który nie miał synów, ma zniknąć z jego rodu? Daj nam przeto posiadłość pośród braci naszego ojca.

Mojżesz przedstawił ich sprawę Bogu, a Bóg rzekł do Mojżesza: Córki Selofchada mają słuszość. Daj im bez

wahania posiadłość dziedziczną pomiędzy braćmi ich ojca i przekaz im jego dziedzictwo. Izraelitom zaś wydadź następujące polecenie: Gdy umrze mąż nie zostawiając syna, wtedy jego dziedzictwo przeniesiecie na jego córkę. Jeśliby nie miał nawet córki, wtedy oddacie dziedzictwo jego braciom. Gdyby i braci nie miał, wtedy oddacie dziedzictwo braciom jego ojca. Jeżeli jego ojciec nie miał braci, wtedy dziedzictwo jego oddacie najbliższemu krewnym w jego rodzinie i oni je wezmą w posiadanie. Takie będzie prawo wśród Izraelitów, jak to Bóg przekazał Mojżeszowi”.

(Lb 27, 1 — 11).